Nr. 5. WILNO, NIEDZIELA 15. III. 25. ROK II



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i OŚWIATY w WOJSKU.

Wychodzi w niedzielę. **Cena egzemplarza 50 gr.**

KOMENDANTOWI — W DNIU IMIENIN.





Adres Redakcji i Administracji
Komenda Obozu Warownego — Wilno.

Redakcja czynna: codziennie od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
50 gr.
kwartalnie 3 złp.

CENA OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.
1/2 kolumny 20 złp.
1/4 kolumny 10 złp
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Redaktor: **Adam Kowalski**. Zastępca redaktora: **Piotr Perucki**.

Rok II. **Wilno, 15 marca 1925 r.** **№ 5.**

Komendantowi w dniu imienin.

Za Twój wykuty hardy czyn,
Za oczyszczenie Polski z win,
Ospałych serc i gnuśnych rąk,
Za tchnienie każde Twoich mąk,
Bądź uczczon Ty!
Bądź umiłowany!

Za serca Twego mocną krew,
Za duszy Twojej czynu śpiew,
Za Twą pobudkę w ciemną noc,
Za poczęć Twoich blask i moc,
Bądź umiłowan!
Bądź uczczon Ty!

Żeś z nizin podniósł ducha lot,
I do najgłębszych serca grot
Wziewał swój czar, spiżowy dźwięk,
Że z myśli czas wyrzucić lęk,
Że szablę z rdzy oczyścić czas,
Żeś czynem budził duszę w nas,

Żeś pierwszy wskrzesił zbrojny huf,
A dla żołnierskich, groźnych luf,
Cel wskazał jeden, jeden krąg,
Krąg przenajświętszy wzniosłych mąk,
Że Polskiej Ziemi wskrześnie dzień,
Że się nam ziści urok śnień,

Jeśli w przełomu krwawy czas,
Za czyn się imie każdy z nas,
A nie w służalstwie obcych sił,
O wolnej Polsce będzie śnił.
Bądź uczczon Ty!
Bądź umiłowan!

Za szarych oczu prostych wzrok,
Za Twój żołnierski, twardy krok,
Za duszy Twojej wzniosły żar,
Za życia Twego, twórczy czar,
Bądź umiłowan!
Bądź uczczon Ty!

Żeś strojem w dni rozstroju był,
Że Polsce służyć z wszystkich sił,
Naucza nas Twój jasny wzór
Bądź uczczon Ty!

Teodozja Skwarnicka.

ADAM KOWALSKI.

O żołnierzu zapomnianym.

Wojenka to wielka pani!
Ładne było jej wesele. Zaprosiła gości wiele,
niech sobie każdy pohasa.
Hej, tanyż to były, tany!
wszystkie grały nam organy, basowała cała prasa:
łupu cupu — hopsa sasa!
Każdy z nami czuł się swojsko, więc wołano: „Górą Wojsko!"
Bo tak chciała Wielka Pani,
pani można i dostojna:
Wojna.
„Ukochanych żołnierzyków" pieszczono jak benjaminków,
czczono jako męczenników.
Z komitetów piękne panie znosiły pierniki, kwiatki.
„Chrzestne matki" listy na front wysyłały
różowe, perfumowane (bo to wówczas było w modzie...)
Myśmy skrwawieni boso szli o głodzie,
w kraju z trybun mowy brzmiały
o naszym zwycięskim pochodzie.
Wołano do tłumów: „Do broni Narodzie!"
Tłum odpowiadał: „Wiwat Armja!"
. . . .
Byliśmy w modzie
. . . .
Inaczej teraz, inaczej!
Mundur dziś tak mało znaczy
boć to już po wojnie przecie...
Dziś się zmarłym wieńce plecie,
hołdy składa się Nieznanym.
Rzadko, rzadko ktoś pomyśli o żołnierzu Zapomnianym
o tym **żywym.**
Gdzieś... ktoś... czasem...
Gdzieś nas ktoś czasem pokrzepi słowem,
gdzieś ktoś ziarnem wiedzy zdrowem
rzuci czasem w nasze dusze.
Gdzieś... ktoś... czasem...
Kiedyś w krwawej zawierusze
były z nami wszystkich serca.
Dziś nie.
Bo nadszedł dzień co uśmierca
sentymenty z czasów wojny,
smutny, szary dzień spokojny...
. . . .
Lecz gdy zaczną bić pioruny,
gdy drżeć z trwogi wszyscy będą —
wtedy w blasku krwawej łuny
miłość wielką znów zdobędą
ci, co byli zapomniani.
. . . .
Wojenko, wojenko!
Cóżeś ty za Pani!

PIOTR ŚLEDZIEWSKI.

O POLITYCE WYCHOWAWCZEJ.

Przez dość dziwny tytuł niniejszego artykułu chcemy zainteresować ogół wychowawców sprawą brzemienną w skutki, a mianowicie taktyką krzewienia i pielęgnowania dobra kulturalno-cywilizacyjnego.

Prąd oświatowo-wychowawczy w naszej ojczystej armji obowiązuje pod odpowiedzialnością osobistą korpus oficerski i podoficerski do odpowiedniego oddziaływania w całości na szerokie warstwy naszych współobywateli i na poszczególne te obywatelskiej miary jednostki. Jasne, że wobec demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej, czyli solidarnej odpowiedzialności wszystkich poszczególnych obywateli za całość, wolność, niepodległość, sławę, świetność, ład prawny, porządek cywilizacyjny i szczęście kulturalne Ojczyzny, niema patrjoty, któryby nie był obowiązany wzmagać w sobie i u innych państwowo-twórczego dobra, niema obywatela, stojącego na najniższym szczeblu kultury, nad którym nie wartobyłoby wytężenie pracować, uświadamiać wszechstronnie i dążyć, aby z bezwładnych, a częstokroć i złych, niszczycielskich sił jego uczynić dobre, twórcze obywatelskie, moralne.

Pytanie więc: *jakiej polityki należy trzymać się w wychowaniu narodowem,* musi żywo interesować każdego wychowawcę.

Ustalmy najpierw kilka ogólnych pojęć, które do wyjaśnienia sprawy poruszanej są niezbędne. Dobro i zło. Pomijając ich znaczenie nadnaturalne, krystalizujące się w aniołach i szatanach, spojrzmy na ziemię i szukajmy dobra i zła ludzkiego. Oto sam człowiek w porządku naturalnym z powodu swych psychofizycznych niedoskonałości przyczyną jest twórczą dobra i zła: budować może i niszczyć, świętym być może i przeklętym, patrjotą i przestępcą. Co dziwniejsze, z racji tych samych niedoskonałości, dobro ludzkie zgmatowane jest z złem, jak na źle uprawnej roli w mniejszej, lub większej mierze pszenica, zrośnięta pospołu z kąkolem. Z tej racji do zasad pracy duchowej człowieka należy między innemi zwalczanie zła w dobrem, co pozwala wnioskować, że w ludzkiem dobru kryją się niewyśledzone pierwiastki zła i że zło systematycznie nie zwalczane — powstrzymuje rozrost dobra, a nawet może jego zupełnie zagłuszyć. Po ustaleniu faktu zgmatowania się zła z dobrem konieczne jest do wykreślenia linji polityki wychowawczej w życiu człowieka i narodu.

Wychowanie w świetle powyższego powinno dążyć do zmobilizowania przez wychowawcę wszystkich sił dodatnich wychowanka i oparcia na nich budowy zamierzonego programu wychowawczego. Wychowawca, to wódz naczelny, który na twórczych, realnych siłach swego narodu i armji buduje strategiczną myśl bezwzględnego zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Wychowanie w całokształcie życia kulturalno-cywilizacyjnego narodu jest taktycznem zwyciężaniem na każdej placówce w każdym obywatelu zła przez dobro. W tym sensie obywatel — *człowiek dobry,* albo jest wciąż wychowywany, albo wychowuje.

Sprawa, przez nas omawiana, należy do całokształtu zagadnień o optymiźmie i pesymiźmie życiowym. Optymizm, jak wiadomo, jest usposobieniem, zniewalającem do podkreślania w każdej rzeczy lub zjawisku cech dodatnich, twórczych, pożytecznych dla całokształtu życia pełnego, dobrego. Optymista w najtrudniejszych i najprzykrzejszych okolicznościach życia jeszcze sobie dogaduje: niema tego złego coby na dobre nie wyszło. W przeciwieństwie do tego stoi pesymista ze swoim czarnym poglądem na świat, ze swoją niewiarą we własne, lub narodu siły twórcze i w dobry porządek wszechświata. Że ze swoją polityką wychowawczą przechylam się do optymizmu — niema dwóch zdań. Jeśli bowiem z działalności optymistycznej usuniemy nie rzeczowe, dziecinne lekceważenie trudności życiowych, krzyżujących nasze kulturalno-cywilizacyjne zamiary, będziemy mieć w optymizmie niewyczerpaną skarbnicę energji, która w 99 wypadkach na 100 zadecyduje o zwycięstwie i urzeczywistnieniu zamierzonego programu wychowawczego.

Tłómaczmy się szczegółowiej...

Każda polityka realna opierać się musi o jakieś *siły rzeczywiste.* Aby bieg i potęga polityki nie zbankrutowała, siły te nietylko muszą być twórcze, ale jeszcze wciąż wzmagane, pomnażane i organizowane. Państwo, gdy chce swą politykę dobrze prowadzić, musi mieć na swoje zawołanie energję wytwórczą narodu, gotowość każdego obywatela do walki i pracy wytężonej, oraz ujawnione przez zorganizowaną wytwórczość bogactwa narodowe. Słowem bez podkładu żywych, twórczych, rzeczywistych sił rzetelnej polityki prowadzić nie sposób.

W wychowaniu również ta sama polityka obowiązuje.

Mamy przed sobą wychowanka, lub wychowanków. Rzeczą spostrzegawczości, wrażliwości odruchowości naszej bez żadnych z góry uprzedzeń — wypatrzeć i całkowicie uświadomić sobie te dobre strony ich charakterów — umysłowości, serca, woli, talentów — choćby one były w dozie minimalnej i na nich, jako na siłach dobrych realnych, przeprowadzić odpowiedni program wychowawczy.

Taka polityka będzie miała jeszcze i tę dobrą stronę, że dobro pedagogicznie ujawnione i pielęgnowane może dopiero być świa-

domie przez pupila lub pupilów wzmagane, pomnażane i z powodzeniem organizowane; zło tem samem automatycznie zacznie się osłabiać, wiotczeć, dezorganizować. Człowiek bowiem, zaawansowany żywiołowo w dobrem, nie będzie miał już sił i czasu na złe, jak przeciwnie, tracąc energję swą na złe, nie będzie jej miał w dostatecznej mierze na dobre. Widziałem nieraz marne i chude na pozór łąki, które trzeba było tylko dobrze wydrapakować i nawozem sztucznym obsiać, aby pokryły się bujną, soczystą trawą i zalśniły tysiącami pachnących kwiatów Dobro w sprzyjających warunkach zdobyłoby pęd i zło zagłuszyło.

Stawiając sprawę polityki wychowawczej w ten sposób, by najmniej nie twierdzę, że trzeba być ślepym na zło bliźnich naszych, będących przedmiotem wychowania. Owszem, zło trzeba doskonale widzieć i zdawać sobie z jego szkodliwości sprawę, a zwłaszcza z zatraty energji przez zło pochłanionej, lecz zło, niosące ruinę za sobą, na polityce wychowania dodatnio zaważyć nigdy nie może. Zło trzeba, jak wspomnieliśmy wyżej, zagłuszać, dezorganizować, energję uwięzioną wyzwalać i nią nasycać dobro, na które liczymy. Co więcej, obok pracy tłumiącej i przekształcającej, musi jeszcze wystąpić dążność uwznioślająca, która dźwignią jest rozrostu sił dobrych, najprzedniejszym środkiem zwalczającym skutecznie i bezpowrotnie złe w dobrem.

Optymizm więc polityki wychowawczej polega na twórczem zawierzaniu dobroci istotnej, niewątpliwie zaobserwowanej w społeczeństwie lub człowieku i na budowaniu tylko takiego gmachu życia przyszłości, na jakie pozwolą fundamenty, zorganizowanego faktycznie i wzmocnionego dobra. Dalekie co do ścisłości pedagogicznego zastosowania, ale b. dobre pod tym względem istnieje przysłowie: „więcej much złapać można na kroplę miodu, niż na beczkę octu”

Prawdziwość tej polityki wychowawczej na forum życia narodowego możemy sprawdzić na swem własnem, osobistem życiu. Budować rzeczywisty plan swego życia można tylko na istotnych, twórczych dobrych siłach swoich. W biegu dopiero życia rozwojowego, po uwzględnieniu wszystkich okoliczności towarzyszących, w miarę wyłaniania się sił nowych, twórczych, rzeczywistych — nowe, szersze, dalsze kręgi, czyny nasze w systematycznej pracy zataczać mogą. Ta metoda jest fundamentem rozważań nad sprawą powołania, czyli ostatecznego ujawnienia się zdolności naszych życiowych, co, jak wiadomo, wiąże się najściślejszemi węzły z celem wychowania.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki, idąc w myśl wskazań budowania zwycięskiej siły armji na rzeczywistych, twórczych, duchowych wartościach każdego poszczególnego żołnierza w czasie wojny prowadzone były psychoanalityczne badania z nadzwyczaj ciekawymi rezultatami. (Warto w tym względzie przeczytać interesującą pracę Karola S. Myers'a „Umysł i praca” w przekł. pol. M. Lisowskiej 1925 r.). Cały zastęp biegłych powołany tam został dla: 1) przeprowadzania doświadczeń w celu ustalenia poziomu wykształcenia i umysłowych zdolności każdego poszczególnego rekruta; 2) dla zebrania danych o warunkach życia i rodzaju zajęć rekrutów przed wojną i w związku z tem określenie ich wojskowych kwalifikacji; 3) dla obmyślenia i zastosowania doświadczeń nad dobrem i wyszkoleniem telegrafistów, lotników, submarynistów, strzelców etc. Wśród zadań biegli musieli określić np. stopień poziomu umysłowego dla każdego żołnierza z osobna, aby tym sposobem pomóc korpusowi oficerskiemu do tworzenia organizacji na mocy równej, lub odpowiedniej siły umysłowej, albo np. wskazać ludzi z wyższemi zdolnościami, którzyby byli wybierani na podoficerów, na instruktorów, lub do oceny w sprawie awansów i do specjalnych zleceń. Że takie badania ujawniały wyższe przymioty moralne kandydata: uczciwość, męstwo, prawość, stałość charakterem, rzutkość, zdolności organizacyjne, panowanie nad sobą, przytomność umysłu i, że dzięki temu wyznaczano coraz częściej *odpowiedniego człowieka na odpowiednie stanowiska* — rozumiemy doskonale: racjonalna polityka wychowawcza odegrała tutaj doskonale swoją rolę.

Powołałem się, zwłaszcza na rozdział III, pracy cytowanej Myers'a, aby wskazać na społeczną nawet możność metodycznego przeprowadzenia tam gdzie należy tej polityki. A co tam organizacyjnie cała grupa biegłych z rekrutami robiła, to wychowawca musi z każdym poszczególnie robić wychowankiem: *dążyć do odkrywania rysów dobrych natury lub charakteru i na ich wzmacnianiu, organizowaniu i kulturalno-cywilizacyjnem rozradzaniu opierać swój program wychowawczy.*

Polityka wychowawcza, przedstawiona w powyższym artykule, dąży do tego, aby w naszej zmartwychwstałej Ojczyźnie praca oświatowo-wychowawcza była stałym bodźcem i podnietą do krzewienia i pielęgnowania dobra wszelakiego, oraz do pozytywnego budowania charakterów obywatelskich tych żywych cegieł gmachu państwowego.



J. GRZESIAK - CZARNY.

(2)

Obozy harcerskie.

Po wydaniu prospektu obozu mamy już pewne wytyczne, według których prowadzimy dalsze przygotowanie. Przedewszystkiem zapoznajemy się z terenem obozu. O ile urządzamy obóz stały, to praca dość łatwa, gdyż mamy się zapoznać z okolicą jakiejś wsi czy miasteczka oraz komunikacji, czy drogami do niej wiodącemi. Najlepiej gdy komendant obozu pozna sam teren jeszcze przed obozem. Trudniejsza sprawa, gdy urządzamy obóz wędrowny. Wówczas musimy się zaopatrzyć w dobre mapy (Wyd. Wojsk. Inst. Geogr. podz. 1:100.000 lub 1:300.000) które można sprowadzić z Centr. K. D. H. w Warszawie lub też kupić w każdej większej księgarni, przewodniki po miastach i okolicach, jakie mamy zwiedzić, literaturę krajoznawczą i t. p. oraz (o ile mamy w marszrucie przejazdy kolejami) z rozkładem jazdy. Dobrze jest również nawiązać korespondencję z harcerzami tych miejscowości, gdyż mogą oni być dużą pomocą. Pracę krajoznawczą możemy podzielić między kilku harcerzy, ale takich — o których jesteśmy przekonani że będą brali udział w obozie.

Zapoznawszy się z terenem zabieramy się do następnej pracy, że tak powiem bardziej „realnej" — do zdobywania gotówki na koszta obozu. Jest to wolna bitwa, która decyduje o odbyciu obozu i drużynowy musi ją wygrać! Pracą tą trzeba zainteresować nie tylko wszystkich harcerzy, drużyny lecz także przyjaciół i sympatyków, jednem słowem wszystkich, którzy mogą coś w tej pracy pomóc. Czem wcześniej zaczniemy gotówkę na ten cel zdobywać, tem pewniejsze będzie jej zdobycie w należytej ilości. Tutaj drużynowy musi być tem-czem n. p. jest ob. minister skarbu dla Rzeczypospolitej.

Nie trzeba liczyć wiele na gotówkę, jaką mają wpłacić chłopcy lub jaką ma dać Koło Przyjaciół i t. p., gdyż to prawie zawsze zawodzi. Liczyć trzeba tylko na siebie czyli na drużynę, jako jednostką organizacyjną. Chłopcy nasi znajdują się przeważnie w przykrych warunkach materjalnych i rodzice nie dadzą sobie udowodnić, że jeśli dadzą chłopcu jakieś 20—30 złotych na obóz 3—4 tygodniowy, to nie dadzą mu wcale więcej od tego, coby ich kosztowało jego wyżywienie, gdyby w tym czasie siedział w domu. Drugim czynnikiem zmuszającym nas niejako do subsydjowania naszych obozów do 80% kosztów, są obozy przysp. wojskowego organizowane przez Min. Spraw Wojsk., w których każdy uczeń czy członek stowarzyszenia p. w. otrzymuje bezpłatnie nie tylko wyżywienie ale i umundurowanie. Obozy te nie stoją jeszcze na odpowiednim poziomie pod względem wychowawczym i, jeśli drużynowy wysyła swych harcerzy do takiego obozu, to powinien prosić komendanta obozu o przydział harcerzy do jednej d-ny, gdyż wówczas mogą oni być faktycznie jednostką, podnoszącą wartość wychowawczą obozu.

Kiedyś może kuratorzy pracy p. w., d-cy O. K. i Oddz. III M. S. Wojsk. lepiej ocenią i zrozumieją wartość obozów harcerskich stałych czy wędrownych i przyjdą nam z większą pomocą materjalną. Na razie otrzymują tą pomoc (mam na myśli nie sprzęt techniczny, gdyż ten przecie zawsze można uzyskać, lecz zaprowiantowanie i kredyt, bilety jazdy kol.) tylko obozy instruktorskie.

Koniec — końcem, gotówkę trzeba zdobyć. I tu wyłania się pytanie, skąd? Różne są sposoby zdobycia gotówki przez drużynę i trudno je tu wszystkie wymienić, gdyż są one zależne od warunków, w jakich się drużyna znajduje oraz od tego, jakimi ludźmi rozporządza. Inaczej będziemy ją zdobywali w Wilnie a inaczej w Święcianach, inaczej mając chłopców szkół średnich a inaczej, mając chłopców szkół powszechnych czy też młodzież nieszkolną. Najbardziej, że tak powiem „harcerskim" sposobem byłoby zorganizowanie warsztatu n. p. koszykarskiego, introligatorskiego, zabawkarskiego lub t. p. wytwarzającego pewne przedmioty i zysk ze sprzedaży tychże byłby przeznaczony na obóz. Jest to jednak trudna sprawa. Chłopcy z powodu dużego programu naukowego w szkołach i wadliwego systemu nauczania, nie uczą, się w szkole, lecz otrzymują w niej tylko wskazówki i zadania, które muszą wypracowywać i „wkuwać" poza szkołą, czyli w domu. Z tej też przyczyny rozporządzają małą ilością

czasu, który dla pracy zarobkowej w warsztatach jest niewystarczający. Po drugie trudno czasami znaleść nabywców na większe ilości wyrobionych przedmiotów, a ze sprzedaży małej ilości „towaru" zysk nie wielki.

Drugim sposobem jest urządzanie przedstawień (widowisk), odczytów, koncertów, zabaw i t. p., w organizowaniu których muszą już pomóc rodzice i sympatycy. W tych wypadkach jednak, trzeba sobie zawsze przypomnieć zdanie D-ha A. Pawełka „A gdy nie potrafisz, nie pchaj się na afisz", gdyż może to przynieść i deficyt i złą opinję o drużynie a pośrednio i o całej naszej organizacji. Trzecim sposobem są różnego rodzaju „baterje", których w zasadzie organizacje o takich celach jak harcerstwo nie powinna urządzać i należy je traktować jako środek ostateczny. Aby jednak ludzi nie uczyć hazardu i nie wprowadzać czynnika podniecającego w postaci fantów, należy rozprzedaż biletów przeprowadzić wcześniej i po ukończeniu rozprzedaży wylosować i wydać wygrane.

Przedsiębiorstwa te należy organizować nie w ostatnim miesiącu przed obozem, gdyż mogą zawieść, a wówczas nie będzie już czasu na zorganizowanie innych. Najlepiej gdy to wszystko organizuje Koło Przyjaciół lub grupka rodziców harcerzy a chłopcy tylko pomagają.

Rozpisałem się dość obszernie o przedsiębiorstwach mających przynieść zyski na pokrycie kosztów obozu — dlatego, że prawie wszystkie projekty obozów nie zostają urzeczywistnione głównie z powodu braku gotówki. Napoleon powiedział, że „do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy". To samo można powiedzieć o większym obozie harcerskim. (Nie piszę w swym artykule o t. w. obozach zaborczych, gdyż mają one zupełnie inny charakter).

Dalszą pracą jest zdobycie sprzętu technicznego dla obozu i zdobycie ekwipunku przez chłopców. Niektóre z tych rzeczy (namioty, łopatki, plecaki) będzie można za pośrednictwem oficerów instrukcyjnych (na terenie D. O. K. III D-ców Komp. Skadrowanych) wypożyczyć od oddziałów wojskowych. Inne (jak apteczka, liny, kotły) trzeba będzie zakupić. Prócz umundurowania harcerskiego, każdy uczęstnik powinien posiadać następujący ekwipunek:

1. Plecak (nie tornister) form. 50×55 z kieszeniami, pasy na ramionach 4—5 cm szerokie.

2. Trzewiki dobrze „podzelowane" używane nie nowe. Dobrze mieć parę zapasową w plecaku.

3. Koc.

4. Pantofle (każdy może sobie sam uszyć).

5. Przybory do mycia (mydło, proszek do zębów, szczoteczka, ręczniki, grzebień, lusterko i dla starszych przybory do golenia).

6. Przybory do jedzenia (menażka z wieczkiem, które będzie służyło za talerz, łyżka, nóż, widelec (zbytek!) i ściereczki.

7. Przybory do szycia (igły, nici, okrawki, „łaty" różnego koloru i t. p.).

8. Manierka i kubek.

9. Chusteczki do nosa (2 szt. na tydzień, zresztą b. indywidualne).

10. Skarpetki lub onuce (radzę jedne i drugie) 3—6 par.

11. Koszule dzienne i kalesony (2—4 par) koszule nocne.

12. Bruljon, ołówek, papier do pisania i t. p.

13. Woreczki na racje 3—5 oraz na chleb i na bieliznę.

14. Opatrunek indywidualny i łój kozłowy.

15. Sznurek, paski, sznurowadła, drut, gwoździe, zapałki, świece i t. p.

16. Laska harcerska i gwizdek.

Prócz tych przedmiotów komendant obozu musi posiadać zegarek, kompas, latarkę i mapy. Nie zawadzi też (zwłaszcza przy włóczędze po Kresach) dobry pistolet automatyczny z zapasowym magazynkiem i odpowiednie „porcje", naboi.

Do powyższego ekwipunku osobistego dochodzi jeszcze ekwipunek oddziału a więc: Namioty, apteczka (dużo jodyny, wazeliny i łoju kozłowego), kotły (1 litr na człowieka), łopatki i siekierki (po 1 na zastęp), wiadra płócienne i łyżka wazowa. W obozie stałym może być znacznie więcej naczyń i przyborów kuchennych, lecz w obozie wędrownym musi ich być jaknajmniej.

Pożądane: Aparaty fotograficzne, lornetki szkicowniki, pudełka na zbiory i instrumenty muzyczne.

Ekwipunek oddziału rozdziela się („z zastosowaniem harcerskości") między uczestników, nie obciążając słabszych. Wyładowany już plecak uczestnika wraz z porcjami prowiantowemi na trzy dni będzie ważył 12—15 kg.

Następnie dobieramy uczestników i dzielimy wśród nich funkcje obozowe. Przy doborze uczestników trzeba tak postępować, aby obóz był nagrodą dla chłopców dobrze pracujących w drużynie i tym przedewszystkiem należy poczynić ułatwienie materjalne. Dotyczy to głównie przyjmowania do obozów wędrownych, gdzie ilość uczestników jest ściśle określoną (nie więcej jak 16 harcerzy), chcąc aby obóz odpowiadał warunkom kategorji „A".

(c. d. n.)

Hufiec szkolny Seminarjum Naucz. w Staro-Święcianach.



Zdjęcia dokonane podczas inspekcji przeprowadzonej przez płk. Popowicza Bolesława.

Por. CHRISTA ZYGMUNT.

Historja gołębia pocztowego.

Gołąb był jednym z pierwszych ptaków, oswojonych przez człowieka.

Z Biblji wiemy, że Noe wysłał ze swojej arki dwa razy gołębia dla sprawdzenia, czy woda opadła. Król Salomon używał gołębi pocztowych dla rozsyłania swych poleceń, co też szczególnie zaznacza Koran. W psalmach Dawida, znajdujęmy wzmiankę o szybkości gołębi (psalm 55). O gołębiach wspomina Izajasz, a na górze Oliwnej był gołębnik, zwany „skałą gołębią", w którym hodowano 5000 gołębi.

W starożytności egipscy marynarze, zbliżając się do brzegu, zawiadamiali zapomocą gołębi o swym powrocie.

Chińczycy mieli już bardzo dawno wydane zarządzenia w sprawie ochrony gołębi przed drapieżnem ptactwem. Dziś jeszcze używają Chińczycy specjalnie lekkich strzał, które przymocowane są do ogona gołębia i w locie sprawiają szum, który odstrasza ptactwo drapieżne.

W Grecji był gołąb heroldem zabaw olimpijskich. Zwycięzca w igrzyskach olimpijskich Taurostenes gołębiem zawiadomił swego ojca w Eginie o swem zwycięstwie w walce na pięści. Później Rzymianie używali gołębia do podawania wiadomości o walkach gladjatorów i o wyniku biegu.

W Egipcie była poczta gołębia państwową instytucją.

Saraceni, dawny szczep w półn. Arabji w XII i XIII stuleciu używali gołębi poczt., jako środka łączności, a karawany arabskie zawiadamiały goł. poczt. o swym pochodzie, co się do dziś jeszcze zachowało.

John Moore („Columbarium") twierdzi, że te wschodnie gołębie zostały przez holenderskich żeglarzy do Europy sprowadzone, gdzie nazwano je „bagadetami" (bagdetami), prawdopodobnie od miasta Bagdad (Bagadin), co w języku tureckim oznacza posłańca śpiesznego.

Juljusz Cezar, przy pomocy gołębi otrzymał wiadomości o rozruchach, względnie powstaniu w Galji i zapomocą nich porozumiewał się ze swojemi legjonami.

W wojnach krzyżowych służyły gołębie jako łączniki, a od tego czasu zaczyna się właściwa historja gołębia poczt., jako posłańca. Już w r. 1098 poznały wojska chrześcijańskie

znaczenie i wartość gołębia poczt. w wojsku nieprzyjacielskim i to w czasie oblężenia twierdzy Hazar, przed zdobyciem Jerozolimy, kiedy gołąb poczt. chroniąc się przed drapieżnym ptakiem wpadł do obozu wojska chrześcijańskiego, a znaleziona przy nim karteczka, przyniosła wiadomość o planach nieprzyjacielskich.

Również oblężone miasto Akkas, przez Ryszarda Lwie Serce 1189—1191 porozumiewało się z sułtanem Saladin z Egiptu przy pomocy gołębi.

Arnold z Lubeki opowiada, że w roku 1197 listem przez gołębia pocztowego oznajmiono zwycięstwo Krzyżaków podczas czwartej wojny krzyżowej.

W Europie pierwsi Turcy zaprowadzili pocztę gołębią, a między innymi sułtan Soliman urządził pocztę taką między Konstantynopolem, a Budą (Węgry) w 1541 r.

Historycy wspominają o tem, że gołębie tę przebywały drogę 170 mil w 24 godzinach. Z Konstantynopola do Aleksandrji przebywały gołębie pocztowe drogę w jednym dniu.

W Europie Zachodniej zjawił się gołąb pocztowy najpierw w Holandji, gdzie poczta gołąbiarska urządzoną została przez oblężonych w roku 1572 i 1573 w Harlem. Miasto to oblega Fryderyk z Toledo (Hiszp.) przez 7 miesięcy. Wspomina o tem ówczesny kronikarz w jaki sposób oblężeni zapomocą gołębi pocztowych porozumiewali się i to do czasu, kiedy przypadkiem jeden gołąb postrzelony został przez nieprzyjaciela, a poczta ta odkrytą została.

Gołębi używano również podczas oblężenia Leyden (Lejdy) 1574 r. przez Hiszpanów. Wtedy to depesza przyniesiona przez gołębia zawiadomiła miasto, że groble zostały zniszczone, a odsiecz zdąża łodziami. Obóz nieprzyjacielski rzeczywiście zalany został wodą i armja hiszpańska musiała zaprzestać oblężenia.

W czasie ostrzeliwania Antwerpji używano z powodzeniem gołębi pocztowych, zaś do pierwszej rewolucji we Francji, każdy zamek posiadał własne gołębie pocztowe.

W pismach Bella, angielskiego zoologa, który napisał wiele dzieł z historji naturalnej, jest wzmianka o zaprowadzeniu poczty gołębiarskiej przez rodzinę Rotszyldów, która w tym czasie zarobiła wiele tysięcy funtów szterlingów, bowiem tą drogą wiadomości paryskiej giełdy przychodziły do Londynu bardzo szybko.

Szły one do Calais następnie do Dowar, później Sittingbourne i Blackeat, gdzie urządzone były pośrednie stacje gołębi pocztowych.

Wskutek tak dokładnie zorganizowanej poczty gołębi Natan Rotszyld na 3 dni przedtem, aniżeli rząd, dowiedział się o klęsce Napoleona pod Waterloo w r. 1815 i zakupił papiery, które ówcześnie stały bardzo nisko. Po nadejściu urzędowej wiadomości, papiery te poszły w górę, na czem Rotszyld dorobił się wielkiego majątku.

Gdy w roku 1849 zbudowano telegraf z Berlina do Aachen, a brak było jeszcze trasy do Brukseli, wykorzystało biuro telegraficzne Reutera gołębie pocztowe i przy pomocy tych ptaków przesyłało wiadomości i telegramy na przestrzeni nieposiadającej jeszcze trasy telegraficznej.

Tak więc używanie telegrafu połączono z używaniem gołębi pocztowych, na czem zyskało się na czasie.

W roku 1868 urządzono lot gołębi pocztowych pomiędzy Rzymem, a Brukselą, to jest na przestrzeni 1450 km.

Wypuszczono wtedy 200 gołębi, które leciały przez południową Francję, niektóre zaś przez Alpy, przez górę św. Gotharda. Mimo tak wielkiej przestrzeni 20 gołębi, zatem 10% przyleciało na miejsce. Pierwszy gołąb wypuszczony 22 lipca o godzinie 4 i pół rano przyleciał do Brukseli 23 o godzinie 2.05.

Hodowlę i używanie gołębi do służby wojskowej zapoczątkował w Niemczech ks. Bissmark, który w r. 1872 otrzymał w podarunku gołębie z Flandrji i gołębie te oddał do ogrodu zoologicznego w Berlinie, zawiadamiając o tem Min. Wojny. Od tego czasu rozpowszechniła się hodowla gołębi pocztowych do tego stopnia, że każde miasto posiadało towarzystwo hodowli gołębi pocztowych. Odbywały się tam często konkursowe loty i zawody, przy których cesarz wzgl. rząd, wyznaczał rozmaite nagrody. W r. 1889 wyznaczyło pruskie Min. Wojny kilkadziesiąt zł. 141 srebrnych i 151 bronzowych medali dla różnych towarzystw hodowli gołębi.

W r. 1909 obchodził Związek niem. tow. hodowli gołębi poczt. 25-lecie swego istnienia (założ. 13. I. 1884). Związek ten liczył 1299 towarzystw, 13,163 członków i 276,463 gołębi pocztowych. Urządził on 25 wystaw w różnych miastach niemieckich, wiele lotów konkursowych, a 220 hodowców goł. poczt. odznaczonych zostało złotymi medalami.

Wojskowe stacje gołębi pocztowych urządzono w pierwszym rzędzie w twierdzach granicznych i to w Kolonji, w Metzu, w Strassburgu, następnie w Magdeburgu i Poznaniu.

W Austrji dopiero w r. 1873 założył pierwsze towarzystwo gołębi pocztowych oficer obrony krajowej Dr. Besetzny, a pierwsza stacja wojskowa gołębi urządzona została w Komornie, następnie w r. 1882 urządzono drugą stację wojskową w Krakowie. Min. Wojny popierało prywatne towarzystwa hodowców gołębi.

Najwięcej pocztowych gołębi prywatnych i rządowych było we Francji, również w Belgji, gdzie rasa jest jedną z najlepszych.

W Rosji zainteresowano się dopiero w r. 1874 i urządzono 3 stacje, to jest w Warszawie, Moskwie i Kijowie.

Włochy zaprowadziły hodowlę gołębi poczt. w 1876 r. Pierwszy lot odbył się w 12 p. art. w Ankonie.

Hiszpanja w r. 1879 założyła pierwszą stację gołębi poczt. w szkole wojsk. w Sandalexara-Portugalja w 1876 r. Szwajcarja w 1886, Danja w 1878, Szwecja w r. 1886

W Anglji używała gołębi prasa, której reporterzy w Londynie zawiadamiali swe pisma o najważniejszych wypadkach w państwie.

W późniejszych czasach używano w Anglji gołębi na morzu, skąd okręty zawiadamiały o swojem zbliżaniu się do portu. Urządzano tam często loty i konkursy, a w roku 1923 zginął w Derby gołąb pocztowy, który brał udział w 1913 r. w międzynarodowym locie konkursowym Rzym—Derby odległość 1600 km. Wypuszczony w Rzymie dnia 29 czerwca 1913 r. przybył późnym wieczorem tego dnia do swego gołębnika w Derby. Lot ten odbył się wśród niekorzystnych warunków atmosferycznych, wielka część drogi odbyła się ponad morzem, ponad wysokiem i szerokiem pasmem Alp szwajcarskich i przez kanał.

W ostatniej wojnie zasłużył gołąb pocztowy na osobną chlubną kartę.

W pierwszych dniach wojny, bo już w sierpniu 1914 r. Niemcy po zagrabieniu Belgji wydali rozkaz oddania wszystkich gołębi pocztowych, wskutek tego chów tych gołębi został w Belgji mocno nadwyrężony.

We Francji wszystkie twierdze zachodnie w tym czasie posiadały gołębniki stałe, a dywizje jazdy miały wozy gołębiarskie — (ruchome).

W r. 1915 zorganizowano we Francji lotne gołębniki na linji ognia, które pracowały do końca wojny. Ilość goł. poczt. wynosiła 15,000 szt.

W walce o Verdun, w jednym z podziemnych fortów zniszczone zostały już wszystkie środki łączności, dowódca użył przeto gołębia pocztowego meldując, że jest to jego ostatni gołąb i prosi, aby skierować ogień wszystkich armat na fort. Życzeniu stało się zadość, pociski armat francuskich skierowano na ten fort i pogrzebano tam we wspólnym grobie bohaterskich obrońców i atakujących Niemców.

W drugim wypadku pod Verdun (12 VI 1916), kiedy atak niemiecki spowodował ciężkie straty wśród Francuzów, a rannych było bardzo dużo, zażądał d-ca fortu gołębiem o godz. 8.20 wysłanie wozów sanit. W 25 minut później wozy te były już wysłane.

W rozkazach Nacz. D-twa były często wzmianki o gołębiach pocztowych.

Dnia 16 lipca 1918 r. d-two francuskie otrzymało 50 columbogramów, już po 7 do 15 względnie po 16 do 30 minutach. Wiele gołębi pod Verdun było rannych w nogi, głowy, a w czasie operacji nad Marną powrócił do gołębnika ptak z odstrzelonemi nogami, przynosząc mimo to meldunek bardzo ważnej treści.

Gołębi pocztowych używano także w samolotach, pociągach pancernych, czołgach i łodziach podwodnych. Ogólna ilość wynosiła 30.000 sztuk.

W r. 1914 było na wojsk. stacji gołębi w Królewcu 2140 szt. gołębi poczt., a stacja ta podczas pokoju miała regularną łączność między Gdańskiem, Toruniem, Grudziądzem, Lecem, Poznaniem i Wrocławiem, zaś Lec z Królewcem, Ełkiem i Melborgiem utrzymywał stałą łączność. Stacja Poznań połączoną była z Puckiem, Grudziądzem i Toruniem. Każda armja niem., która wyruszała w pole miała 6000 gołębi poczt. dla służby wywiadowczej łączności.

Niem. bat. szturmowy № 7 w raporcie z 28 V 18 meldował, że najpewniejszą łączność utrzymuje przez gołębie pocztowe. Z bloków szturmowych dochodziły meldunki po 30 do 60 minutach, inne środki techn. jak motocykle od 3—5 godzin.

W roku 1918 wysłali Niemcy na front wojsk. gołębi 77 148 sztuk, a ogólna ilość gołębi na froncie przewyższała cyfrę 100 tysięcy, co razem z uzupełnieniem wysyłanem co pewien czas da nam cyfrę około 300.000 sztuk. Obecnie posiadają Niemcy około 5.000 towarzystw hodowli gołębi pocztowych, zgrupowanych w jednem gł. towarzystwie w Hannowerze.

Belgja liczyła przed wojną 90.000 hodowców gołębi pocztowych. Okupacja niem zniszczyła hodowlę tą w poważnej części.

Wojska austrjackie często posługiwały się gołębiami poczt., a jednym z licznych wypadków jest użycie gołębia poczt. w lipcu 1917 r. podczas wielkiej bitwy pod Mogiłą (obow. Zborowa), gdzie 6 i 86 p. p. z pola bitwy donosiły tylko gołębiem poczt. o swem położeniu i o toku bitwy.

W czasie zaborów rozwijała się hodowla gołębi poczt. tylko w Poznańskiem, przeważnie w ręku Niemców i w Małopolsce, zwłaszcza we Lwowie, gdzie już w r. 1912 urządzono loty między Lwowem, a Harlemem. Wypuszczona we Lwowie para gołębi poczt. przywieziona z Harlemu, w ciągu kilku dni była z powrotem w Harlemie.

Jeden z hodowców we Lwowie, Jan Franc, posiadał pogatą hodowlę gołębi pocztowych i był przez austr. Min Spraw Wojskowych subwencjonowany. Gołębie jego były ćwiczone najnowszą metodą i odbywały loty z Wiednia (12 godzin), z Zakopanego Krakowa (3 godz.) do Lwowa, takie i z innych miast, jak z Ołomuńca, Preszburga. Po wybuchu wojny, wojska austr. nie zabrały ani jednego gołębia, a po wejściu Rosjan do Lwowa, natychmiast gołębie te zarekwirowano i hodowcę Franca, jako podejrzanego, aresztowano. Przed opuszczeniem Lwowa, Rosjanie wywieźli Franca wgłąb Rosji, gdzie wśród niedomagań zmarł w kazamatach więziennych.

Wywieźli oni także około 500 sztuk gołębi pocztowych, z których po pewnym czasie 30 sztuk wróciło, zdaje się, że z Kijowa, mimo, że drogi tej nie znały, co godnem jest osobnej wzmianki. Obawiająca się ewent. następstw rodzina Franca zgłosiła u wład austryjackich przybycie tych gołębi, a władze te wysłały kilku żołnierzy z załogającego we Lwowie 41 p. p., którzy złapali i zadusili wszystkie gołębie, wyrządzając hodowli niepowetowaną stratę, a władzy swej wystawili świadectwo nieznajomości istoty i wartości gołębi pocztowych, jako środka łączności.

Gołąb pocztowy jest drugim środkiem łączności, którego użyć można w chwili najbardziej krytycznej, niecierpiącej zwłoki, nie zważając na dym, kurz, mgłę, gazy, porę dnia i nocy. Używanie gołębia pocztowego głównie uwydatnia się na wojnie, kiedy środki techniczne łączności są uszkodzone lub nie wystarczają, wówczas gołąb pocztowy pozostały do dyspozycji spełni swe obowiązki znakomicie.

Użycie gołębia, jako środka łączności jest wykorzystaniem jego własności z powodu przywiązania i łatwego przyzwyczajania się do miejsca, daru orjentacji na wielkich odległościach i wytrwałego i szybkiego lotu.

Szybkość lotu gołębia wynosi od 1.000—1.600 m. na minutę, na wysokości 200 m. przy pogodzie niesprzyjającej, 200—300 m. przy sprzyjającej.

Otwarcie świetlicy strzeleckiej w Pawluszkach.

W dniu 8 b. m. w Pawluszkach pow. Wołkowyskiego o godz. 18-ej staraniem Zarządu Oddz. Zw. Strzeleckiego Pawluszki odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie świetlicy strzeleckiej.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: ks. proboszcz z m. Wielkiej Brzostowicy Sarosiek, Komendant Obwodu Zw. Strzeleckiego Grodno ob. Kędzierski, kierownik wyszkolenia wojskowego ob. Wasilewski, prezes oddz. Zw. Strzel W. Brzostowica ob. Jacewicz, z-ca prezesa ob. Panasiewicz, kierownik kursów kulturalno-oświatowych ob. Boberski, oraz właściciele okolicznych osad.

Poświęcenia świetlicy dokonał ks. proboszcz Sarosiek; w przemówieniu, które wygłosił, zaznaczył, że strzelcom powinna przyświecać idea, zawarta w słowach: „Bóg i Ojczyzna" i podkreślił konieczność istnienia organizacji Zw. Strzel., jako przysposobienie obywatela-żołnierza dla obrony Kresów. Mowa księdza proboszcza wywarła wielkie wrażenie na wszystkich obecnych, poczem Strzelcy odpiewali „Boże coś Polskę".

Następnie przemawiali: ob. Boberski i komendant Oddz. Zw. Strzeleckiego Pawluszki ob. Kwiatkowski, którzy w swych mowach nawoływali do pracy w zwartych szeregach.

Po przemówieniach zebrani zasiedli do stołu, gdzie przy skromnej herbatce spędzili czas do godz. 23-ej

Ob. Kędzierski zaproponował, by poprosić ks. proboszcza, ze względu na jego życzliwość do tutejszych strzelców i zaufanie, jakim obdarzają strzelcy czcigodnego kapłana, o przyjęcie funkcji kapelana Oddziału, co jednogłośnie zostało przyjęte.

Potem wzniesiono toast na cześć inicjatora organizacji Zw. Strzeleckiego i duchowego komendanta marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 23-ej goście rozjechali się, a strzelcy, odśpiewawszy hymn strzelecki, rozeszli się.

Na tem zakończyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia świetlicy.

Strzelec.

Konkurs strzelecki w Lidzie.

Obwód Związku Strzeleckiego w Lidzie urządził w dniu 22 lutego b. r. konkurs strzelecki z broni małokalibrowej (kal. 22), zakupionej za własne fundusze.

Warunki konkursu: broń małokalibrowa bez szkieł optycznych, tarcza 10-cie pierścieniowa, średnica koła celowniczego 3 ctm, odległość 16 kroków, siedząc za stołem, wymagane 175 punktów na 200 możliwych, trzy strzały próbne-nieliczone, serjami 20 strzałów.

Z pośród 8 zawodników pierwsze miejsce osiągnęli p.p. M. Grablis — komendant Obwodu (195 punktów)—nagroda 10 zł., A. Kwiatkowski (181 punktów), szereg. Sidorowicz W. (175 punktów).

Przy gorącem poparciu dowódcy 77 p. p. i komendanta P. K. U. Lida, rozwojowi strzelectwa sprzyja wybudowanie własnej strzelnicy w śródmieściu, czego dowodem jest wystrzelanie przez członków Związku Strzeleckiego i uczestników hufców szkolnych w przeciągu dwu miesięcy około 3 tysięcy małych naboi, nabywanych za minimalną zapłatą.

Silny przymrozek nie pozwolił na wzięcie udziału większej ilości zawodników i osiągnięcie lepszych wyników, jednakowoż z uwagi na pierwsze oficjalne tego rodzaju zawody konkursowe, grupujące najlepszych strzelców, wyniki są dobre.

Jackiewicz por.

Ze Święcian.

Pożegnanie ppor. Orłowicza.

W dniu 2-go lutego b. r. organizację P. W. żegnały b. oficera instrukcyjnego ppor. Orłowicza, który rozkazem władz wojskowych, został przeniesiony do macierzystego pułku.

Pociąg odchodzi z Swięcian o 2.30 i oto już przed drugą zaczęły się zbierać oddziały P. W. Pierwszym przybył hufiec gimnazjalny, zatem oddział Z. B. K. (Strzelca) hufiec seminarjum nauczycielskiego. P. por. Orłowicz przyjął raport od poszczególnych d-ców.

Z ramienia hufca gimnazjalnego przemawiał szef tegoż Jakubianiec, który w krótkich ale serdecznych słowach wyraził wdzięczność i uznanie za prace, położone przez ppor. na polu P. W. Na zakończenie przemówienia p. Jakubianiec doręczył adres od hufca gimnazjalnego; w imieniu Z. B. K. przemawiał komendant obwodu p. Szufurski (Szafarski) i również doręczył adres od oddziału Z. B. K. Święciany.

Po każdym z tych przemówień głośne okrzyki, z setek młodych piersi wydane, stwierdzały, jak lubianym i popularnym był wśród młodzieży p. Orłowicz

Na zakończenie przemówił ppor. Orłowicz, który jeszcze raz podkreślił wazność P. W. i zachęcił do dobrej pracy.

Przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć Rzplitej i Ar. Pol.; gdy przyszedł czas odjazdu pociągu, młodzież wzniosła pp. Orłowicza na rękach do wagonu. Oddziały prezentowały broń i żegnały swego miłego i drogiego komendanta głośnymi: „Niech żyje”.

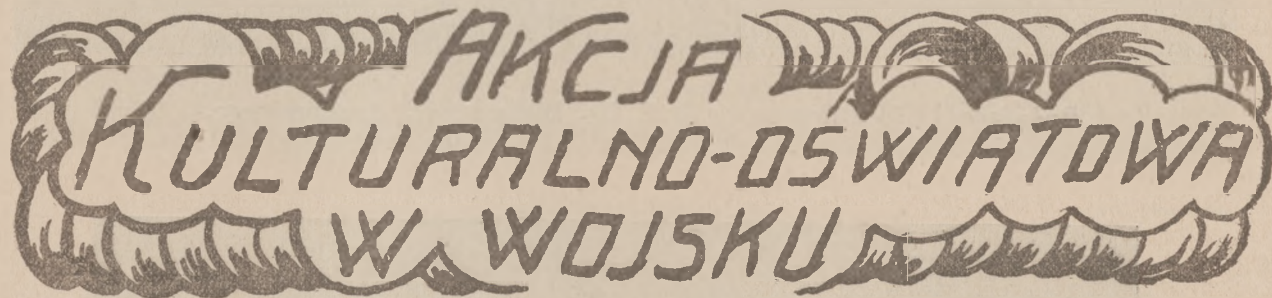
Pociąg skrył się wdali, unosząc ze Święcian jednego z najdzielniejszych ludzi, prawdziwego idejowca, prawdziwego patrjotę, który całe pięć lat przepracował na terenie P. K. U. Święciany na polu przysposobienia rezerw dla Ar. Pol.

Pracował często w niemożliwych warunkach i ciężkich, a jednak wytrwał i dowiódł, co znaczy silny duch.

Cześć Ci! prawdziwy Obywatelu Rzplitej.

Daj Boże, by takich ludzi miały Kresy więcej, a napewno żaden wróg nie byłby nam straszny.

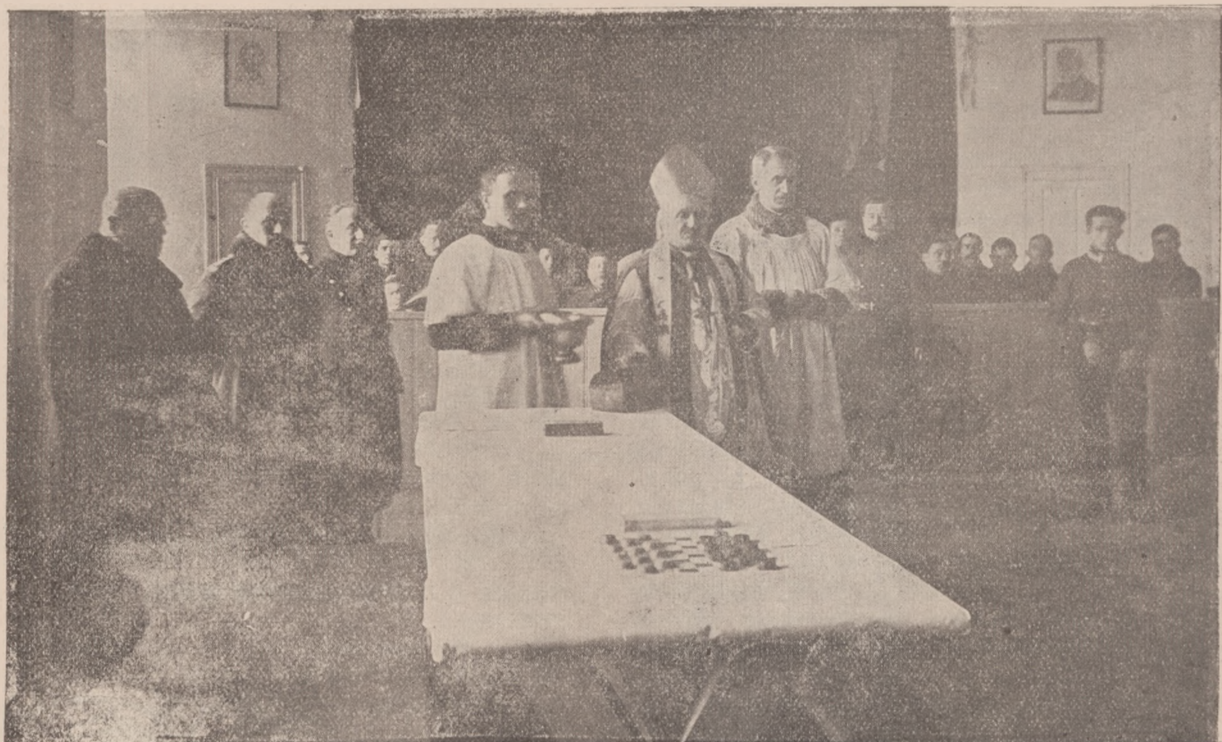
Obecny.



O zewnętrznem zachowaniu się żołnierzy.

(Dyspozycja pagadanki).

W końcowym tekście przysięgi wymawiamy jeszcze te słowa „i wogóle tak się zachowywać, abym mógł żyć i umierać, jako mężny i prawy żołnierz polski”. W tych słowach zobowiązujemy się do przestrzegania przepisów etykiety i obyczajów ojczystych, oraz religijnych praktyk swojego wyznania. Etykieta jest sztuką obcowania z ludźmi, by takowym nie ubliżać i swojem zachowaniem nie zrażać ich do siebie, lecz być grzecznym i uprzejmym dla starszych, dla równych i niższych wyrozumiałym. Obejście się z ludźmi bywa rozmaite, stosownie do stanowiska, wieku i płci tych i owych osób; co u jednych może się nazwać grzecznością, to u drugich gburowatością i szorstkością, dlatego też w obcowaniu trzeba umieć oddać każdemu to, co się mu należy. Rodzicom należy się miłość i szacunek, przeto nie zapominaj o nich w wojsku, pisuj listy jaknajczęściej, słuchaj rad i przestróg i proś o takowe w ważniejszych sprawach; pamiętaj w listach i o swojem rodzeństwie, a w czasie urlopu bądź dla nich serdecznym i grzecznym; módl się za rodziców nieżyjących. Dla przełożonych i dowódców okazuj nie tylko zewnętrzne swe posłuszeństwo i uległość, o czem szczegółowo pouczają regulaminy wojskowe, lecz i wewnętrznie staraj się ich czcić, szanować i kochać, gdyż są to przełożeni nasi — polacy — zastępują tu dla nas miejsce rodziców. Dla kolegów i podwładnych bądź również wyrozumiałym i grzecznym, nie ubliżaj im, jak również i sam nie obrażaj się za byle głupstwo. Bądź również grzecznym dla obcych, szczególniej zaś dla starców i kobiet. Przy spotkaniu się na wąskiej ścieżce ustąp zawsze im z drogi, choćby ci przyszło zejść w błoto; jeżeli cię o co pytaja, wypada, salutując, odpowiedzieć grzecznie; jeżeli proszą o pomoc, natychmiast pospiesz, o ile możesz, np przy wsiadaniu do tramwaju, czy wagonu lub przejściu przez ulicę i t. p. Podobnie w wagonie kolejowym lub tramwaju żaden grzeczny żołnierz nie będzie siedział, jeśliby stać musiał starzec lub kobieta. Dla panien bądź uprzejmym i przyzwoitym. Przy spotkaniu się z nimi wspomnij, że to jest twoja siostra. A jak



Poświęcenie świetlicy przez J. E. Ks. Biskupa Dr. Bandurskiego. fot. L. Siemaszko.



Świetlica
(zarazem teatr żołnierski i kino). fot. L. Siemaszko.

STRZELCÓW WILEŃSKICH.

Kasyno podoficerskie. fot. L. Siemaszko.



Spółdzielnia. fot L. Siemaszko.

swoją siostrę szanujesz i stanąłbyś w jej obronie, gdyby jakiś łobuz był niegrzecznym, czy napastował ją, tak też uszanuj i bądź grzecznym względem jej rowieśniczek i względem niewiasty starszej, która ci przypomina twoją matkę. Bądź rycerski wobec panien i szanuj je tak, jak dawni rycerze szanowali swe damy, iż nawet wobec nich nie śmieli rozmawiać. Na ulicy pamiętaj, że ludzie na cię patrzą i jak cię widzą, tak cię piszą; pamiętaj, że, zachowując się źle, ubliżasz całemu wojsku, które reprezentujesz. Gdy jest natłok, nie rozpychaj ludzi łokciami, gdy jest ciemno uważaj, byś na kogo lub kto na ciebie nie nastąpił; uważaj, byś kogo nie potrącił przypadkiem, a gdyby to się stało mimowoli, natychmiast, salutując, powiedz grzecznie „przepraszam". Wymijaj zawsze i nie wciskaj się między dwie osoby razem idące. Nie wolno na ulicy mruczeć, śpiewać, gwizdać, sykać lub głośno śmiać się, czy też hałaśliwie rozmawiać, ani też wpatrywać się ze zdziwieniem w ludzi niezwykle ubranych lub inaczej mówiących Nie wypada iść krok w krok za kimś lub przysłuchiwać się czyjejś rozmowie. Nie wchodź nigdy do obcego domu bez zapukania; jeśli nikogo nie zastaniesz, wyjdź zaraz. Czekając w sieni lub poczekalni, nie podsłuchuj rozmowy prowadzonej w drugim pokoju, nie ruszaj rzeczy, książek, listów, gazety. Gdy wejdziesz do pokoju, a nikt cię nie słyszy, stuknij nieco lub głośniej odchrząknij, by cię spostrzeżono. Nie podawaj pierwszy ręki osobie starszej, usiądź na wskazanem ci miejscu, nie opieraj się łokciami o kolana i siedź prosto. Gdy musisz kichnąć lub zakaszleć, zasłoń usta ręką lub chustecką, nie rób przytem nadmiernego hałasu. Przytłumiaj ziewanie, czkawkę i odbijanie się. Nie drap się, nie dłub w nosie, w uszach ustach lub zębach; nie gryź wąsów lub paznogci, a już nigdy nie pluj na posadzkę lub chodnik, ani też nie wciągaj głośno śluzu w głąb gardła lub nosa, staraj się mieć do tego chusteczkę. Wymienione przepisy etykiety obowiązują wszystkich ludzi, zarówno nas, jak Niemców, Anglików, Francuzów lub Włochów i nie tylko żołnierzy, lecz i ludzi cywilnych. Są jednak pewne zwyczaje nasze narodowe, polskie, które również musimy zachowywać i cenić Nawet dzikie ludy przestrzegają w swem życiu domowem i towarzyskiem pewnych uświęconych obyczajów i obrzędów, dlaczegoż my mamy się ich wyzbywać? Tylko ciemnota i złe nałogi czynią człowieka ordynarnym, szorstkim i gburowatym Mamy przepiękny zwyczaj pozdrawiania się przy spotkaniu lub przy wejściu do mieszkania słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", lub przy podziękowaniu staropolskie: „Bóg zapłać", albo też przy pożegnaniu „zostań z Bogiem" „idź z Bogiem" lub „żegnam" „cześć" „uszanowanie" „Boże dopomóż" — przy pracy, „smacznego apetytu"— przy jedzeniu. Zachowujmy go, jako nasz skarb narodowy i nie zastępujmy zwyczajami obcemi, suchemi i sztywnemi, które powoli przychodzą do nas od sąsiadów, nie mających nieraz wiary i szlachetności, ani też staropolskiej gościnności. Szczególnie zaś musimy przestrzegać tych zwyczajów ojczystych, które wypływają z naszych religijnych przekonań, uświęcone są wiekową praktyką naszych ojców i obowiązują nas poniekąd nawet w sumieniu. Do tych zwyczajów przedewszystkiem należy cześć i szacunek dla krzyża, świątyni, rzeczy i osób związanych ze służbą Bożą oraz szacunek dla obrzędów religijnych, jak kondukt pogrzebowy, procesja Bożego Ciała, święcone wielkanocne, wigilja Bożego Narodzenia i inne.

Cześć dla krzyża, który jest godłem naszej wiary, jest naszym obowiązkiem religijnym, ale zarazem i narodowym, gdyż naród nasz, jak widzieliśmy, jest prawie wyłącznie katolickim; a czem dla żołnierza uniform, tem dla katolika znak krzyża świętego. Tylko Żydzi i poganie szydzą i nienawidzą krzyża, nie chcą o nim słyszeć. Cześć krzyża jest cechą wyłącznie katolicką, a u nas katolicko-polską.

Ktoby więc ubliżał, czy nie czcił krzyża, obrażałby nasze narodowo-religijne uczucie. Nie ubliżaj więc krzyżowi i ty, a przechodząc koło niego, zdejmij czapkę, jak to czynili i czynią twoi ojcowie, jak i ty czyniłeś z pewnością dotychczas. A tembardziej zdejmij czapkę, przechodząc koło kościoła, na którym i w którym również krzyż pański się znajduje.

Przez to, że zostałeś żołnierzem, nie przestałeś być katolikiem, a więc i obrzędy katolickie przestrzegane przez wszystkich wiernych obowiązują również i ciebie. Oddaj przepisany ukłon wojskowy przy spotkaniu pogrzebu, zdejm czapkę przy spotkaniu uroczystej procesji, czy innej jakiej religijnej ceremonji publicznej. Uklęknij lub sprezentuj broń przed kapłanem, niosącym wiatyk do chorego lub przed procesją w oktawę Bożego Ciała, tam bowiem jest obecny sam Zbawiciel. Nie wstydź się, gdyby ciebie z tego powodu wyśmiano, owszem miej odwagę zawsze swoje uczucia religijne i narodowe zamanifestować. Gdybyś szedł w szeregu lub był w służbie, zachowaj się w myśl obowiązujących przepisów regulaminu służby wewn. Do kościoła wchodź z szacunkiem i bez łoskotu, nie stawaj we drzwiach i nie zawadzaj drugim; P. Jezusa uczcij, przyklękając na prawe kolano; wszelkie powitanie, świeckie pozdrowienia, śmiechy, czy żarty, rozmowy lub sprzeczki w świątyni pańskiej są absolutnie wykluczone. Nie pchaj się do ławki pierwszy, a raczej ustąp miejsce starszym, chorym lub słabym osobom. Nie spluwaj w kościele na posadzkę, lecz nieznacznie w chusteczkę. Nie uciekaj z kościoła przed błogosławieństwem, nie obracaj się wtył, ani się rozglądaj, czytaj pobożnie z książki, lub odmawiaj koronkę, czy inne pacierze. Tak samo masz się zachować na modlitwie porannej lub wieczornej, odmawianej wspólnie w koszarach lub na dworze; jest to bowiem rozmowa z Bo-

giem, któremu się należy najwyższa cześć, chwała i szacunek.

Tak ma żyć mężny i dzielny żołnierz polski katolicki i do takiego życia właśnie zobowiązuje się przy składaniu wojskowej przysięgi. Nie jest to bagatelą, gdyż z zewnętrznego się zachowania zwykle się sądzi i o usposobieniu wewnętrznem, a z życia codziennego można wnioskować i o końcu tego życia — śmierci. W końcowym tekście przysięgi właśnie jest wzmianka i o śmierci, która jest najważniejszą chwilą w życiu człowieka, bo od niej zależy wieczność cała i pobyt w ojczyźnie naszej wiecznej, niebieskiej. „Abym mógł żyć i *umierać*, jako mężny i prawy żołnierz polski". Nie tylko więc żyć, ale, żyjąc, i o śmierci pamiętać trzeba. Nie wiesz, gdzie i kiedy głowę swoją położysz. Może w rodzinie, a może na polu bitwy. Znam wypadki, że umierali żołnierze w czasie ćwiczeń w koszarach przez nieostrożne obchodzenie się z bronią, czy wypadek. Może i tobie się to przydarzyć. Czy jesteś przygotowany do tego, by umrzeć teraz i stanąć przed Bogiem do raportu? Czy możesz umrzeć jako prawy i dzielny żołnierz polski? Pamiętaj o tem w szczególności, gdy może kiedy wypadnie iść do bitwy i zajrzeć tej śmierci w oczy, pamiętaj, że uroczyście przysięgałeś, nie tylko żyć, ale i umierać jako żołnierz dzielny i mężny, a więc walczący z pokusami, jako żołnierz prawy, a więc sprawiedliwy i sumienny, posłuszny i bogobojny — jako żołnierz polski-katolicki taki, jakim był król Henryk Pobożny, który zginął pod Legnicą, św. Kazimierz lub Kościuszko, Kiliński lub Bartosz Głowacki, Traugut, ks. Mackiewicz lub ks. Skorupka.

Ks. Michał Sopoćko.

Zakończenie VI turnusu oficerskich kursów oświatowych w Wilnie.

W sobotę, dnia 21 lutego b. r. zakończony został w Wilnie VI turnus oficerskich kursów oświatowych.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Jana, poczem wykonane zostało wspólne zdjęcie pamiątkowe na dziedzińcu Uniwersytetu im. Stefana Batorego.

Następnie wszyscy słuchacze i wykładowcy zebrali się w auli uniwersyteckiej, gdzie po pięknem przemówieniu ks. kapelana Śledziewskiego, komendant kursów por. Kowalski odczytał sprawozdanie, a kierowniczka naukowa p. Poczętowska wręczyła absolwentom świadectwa.

Prezes Polskiego Białego Krzyża p. Jan Popowicz pożegnał słuchaczów w serdecznych słowach, a gospodarz klasy kpt. Staniewicz złożył w imieniu kolegów podziękowanie wszystkim tym, którzy współdziałali w organizowaniu i prowadzeniu kursów. Na uroczystości tej był obecny przedstawiciel D-cy O. K. III p. kpt. Perucki.

Dla scisłości sprawozdawczej podajemy najważniejsze szczegóły dotyczące organizacji VI turnusu i wyników pracy.

Kurs uruchomiono w dniu 13 stycznia b. r. na podstawie rozkazu Dowódcy O. K. III i przy wydatnej pomocy „Polskiego Białego Krzyża" oraz Inspektoratu Szkolnego m. Wilna.

Nauka trwała 6 tygodni.

Wykładane były następujące przedmioty:

1) Metodyka elementarza (P. Porębianka) — 56 godzin.

2) Metodyka rachunków (P. Sylwanowicz) — 60 godzin.

3) Dydaktyka ogólna (P. Prof. Sulczyński) — 10 godzin.

4) Psychologja (P. Prof. Sulczyński) — 20 godz.

5) Organizacja pracy ośw. w wojsku (por. Kowalski) — 3 godz.

6) Rola wychow. pracy ośw. w wojsku (ks. Śledziewski) — 4 godz.

7) System prowadzenia biblj. pułkowych (P. Kozon) — 2 godziny.

8) Cel, program i metody ośw. pozaszkoln. (p. Poczętowska) — 7 godz.

9) Organizacja teatru żołn. (por. Kowalski) — 1 godz.

10) Twórczość artyst. z nauką o stylach (ks. Śledziewski) — 3 godz.

11) Spółdzielczość (B. Stok) — godz.

12) Bibljotekarstwo (P. Drege i P. Gliński) — 2 godziny.

Ogółem godzin wykładowych — 172.

Poza wykładami słuchacze kursu zwiedzili bazylikę katedralną, kościół św. Piotra i Pawła, muzeum Tow. Przyjaciół Nauk, bibljotekę uniwersytecką, oraz warsztaty i szkołę w więzieniu na Łukiszkach.

Wycieczki prowadzili: ks. Śledziewski i por. Kowalski.

Kurs liczył 26 słuchaczów, w tej liczbie 4 kapitanów, 19 poruczników i 3 podporuczników.

Kierowniczką naukową kursu była p. Jadwiga Poczętowska, Komendantem por. Kowalski Adam, gospodarzem klasy kpt. Józef Staniewicz z 3 p. a. c., najstarszy stopniem z pośród słuchaczów.

Egzaminy ustne i pisemne przeprowadzono w czasie od 16 do 20 lutego b. r.

W dniu 20 II b. r. odbyła się konferencja nauczycielska, na której stwierdzono zadawalające rezultaty nauki i sklasyfikowano kandydatów następująco:

celujących	5,
bardzo dobr.	7,
dobrych	13.

Jednego słuchacza nie sklasyfikowano z powodu opuszczenia dużej ilości godzin wykładowych.

Następny turnus (VII-my) rozpoczął się dnia 2 marca i trwać będzie do świąt Wielkanocnych.

Zakończenie VI turnusu kursów oświatowych metod.-prakt. dla oficerów O. K. III w Wilnie.



fot L. Siemaszko

Uczestnicy kursu i wykładowcy.

REZULTAT ANKIETY

przeprowadzonej na VI kursie metodyczno-oświatowym dla oficerów O. K. III w Wilnie.

W ankiecie wzięło udział 18-tu słuchaczy.

1-sze pytanie: Czy pracował Pan na polu oświatowem przed wstąpieniem do wojska?

Odpowiedź: jednogłośnie nie — 18 głosów (100%).

2-gie pytanie: Czy brał Pan udział w pracy oświatowej w wojsku?

Odpowiedź: tak — 13 głosów (72%) nie — 5 gł.

3-cie pytanie: Do jakiego działu pracy kulturalno-oświatowej ma Pan zamiłowanie?

Odpowiedzi: do bibljotekarstwa — 2; do akcji pogadankowej 5; (4-ech do pogadanek historyczno-krajoznawczych, 1 — do społecznych); do nauczania systematycznego 7 (z tego do rachunków 5); do pracy organizacyjnej oświatowej — 2; do wszystkiego — 3.

4-te pytanie: Jakie braki wyczuwa Pan przy prowadzeniu akcji kulturalno-. św.?

Odpowiedzi: brak rutyny — 9; znajomości metod — 3; brak czasu z powodu zajęć służbowych 3; brak cierpliwości — 2; słabe nerwy—1; wiadomości wystarczające — 2; brak znajomości podręczników — 1.

Uwagi do ankiety. Odpowiedzi na pierwsze pytanie wykazały, że, wstępując do wojska, panowie słuchacze nie mieli przygotowania pedagogicznego; praca oświatowa prowadzona dorywczo w wojsku (odpowiedzi na 2-gie pytanie) dała pewną praktykę, która pozwoliła jedynie stwierdzić i poznać swe luki.

Odpowiedzi na pytanie 4-te brak rutyny, brak przygotowania metodycznego 66% są właśnie wyrazem swego uświadomionego stosunku do pracy oświatowej. Stwierdzają one jeszcze raz celowość kursów, organizowych przez D. O. K. III, a dla kierownictwa kursów są wskaźnikiem, że główny nacisk należy kłaść na stronę praktyczną kursów, nie zaś na teoretyczną.

Odpowiedzi na pytanie 3 cie mówią o stopniu i rozmaitości zainteresowania wśród słuchaczy do poszczególnych działów pracy oświatowej. (Jedynie 3 odpowiedzi: zamiłowanie do wszystkiego są niewyraźne).

Przyjmując pod uwagę różnorodność akcyj oświatowych (systematyczne nauczanie, akcja odczytowa, bibljotekarstwo, akcja kulturalno-estetyczna, wycieczkowa, sport i t. d.) wobec ograniczonej ilości czasu przypadającego na oświatę w wojsku, nasuwa się pytanie, czy nie byłoby pożądanem przeprowadzenie w poszczególnych pułkach pewnej indywidualizacji pracy, opierając się na zamiłowaniu i zainteresowaniu do wyraźnie określonych działów, dążąc tym sposobem stopniowo do pogłębiania i specjalizacji. Indywidualizacja wpłynęłaby na jakość i intensywność pracy.

Życie kulturalne w 85 p. strzelców wileńskich.

Zapowiedziane na dzień 24 I b. r. uroczystości 85 p. strzelców wileńskich, stacjonujących w Nowo-Wilejce odbyły się w następującym porządku:

1. Nabożeństwo w kaplicy garnizonowej.

2. Poświęcenie świetlicy i spółdzielni pułkowej.

3. Poświęcenie Kasyna podoficerskiego i oficerskiego.

4. Bankiet wydany przez korpus oficerski w salach kasyna.

5. Otwarcie kina i teatru amatorskiego w świetlicy pułkowej.

Wieczorem urządzona została sobótka dla oficerów i zaproszonych przez dowództwo pułku gości w salach kasyna i w świetlicy dla żołnierzy.

Uroczystość uświetnił swą obecnością ks Biskup Bandurski, który celebrował nabożeństwo i dokonał aktu poświęcenia świetlicy, spółdzielni i nowo otwartych kasyn: oficerskiego i podoficerskiego Oprócz ks. biskupa Bandurskiego przybyli na uroczystość pp. Prezydent m. Wilna Bańkowski, b. dowódca 85 p. strz. wil. mjr. Bobiatyński, burmistrz N. Wilejki Ostromęcki, dyr. gimn. Paszkiewicz, księża Śledziewski i Sopoćko, z prasy: red. „Reduty" por. Kowalski i przedstawiciel „Kurjera Wil." oraz szereg wojskowych i cywilnych gości

Podkreślić wypada na tem miejscu wielką ofiarność i poczucie obywatelskie tak wśród oficerów jak i żołnierzy 85 p. strz. wil. którzy godnie pełnią straż u boku Wilna, propagując wspólnym wysiłkiem ideę odrodzenia duchowego wśród armji i społeczeństwa.

Zapoznawszy się z działalnością kulturalno-oświatową 85 p. strz. wil. — nie możemy przemilczeć wielkich w tej mierze zasług podpułk. Chilewskiego i mjr. Gryla — opiekujących się bezpośrednio całą wydatną akcją kulturalno-oświatową pułku, spoczywającą w rękach niestrudzonego działacza referenta pułkowego por. Mieczysława Teodorczyka.

Z pomiędzy szeregu innych, posiadających odpowiednie funkcje działaczy pułkowych należy wymienić nazwiska por. Czarnockiego, kierow. zasobnej biblioteki oficerskiej, por. Mendali, kierownika kasyna ofic., por. Zakreńskiego, kierow. spółdzielni i jego energicznego zastępcy sierż. Juszkiewicza, który pozatem pełni funkcję kierow. kasyna podoficerskiego

Biblioteką żołnierską posiadającą przeszło 800 dzieł kieruje osobiście referent oświatowy. Dowódca pułku p. pułkownik Kostecki, doprawdy dumny być może z takich podkomendnych.

Przechodząc do ściślejszego opisu powyższych uroczystości nie można również przemilczeć o ich stronie atrakcyjnej, na które złożył

się cały szereg produkcji muzycznych, wykonanych przez orkiestrę pułkową, prowadzoną wprawną ręką znanego powszechnie kapelmistrza p. Salnickiego.

Orkiestra 85 p. należy wiedzieć, zawdzięczając p. Salnickiemu już od 2-ch lat jest mistrzem orkiestr D. O. K. III.

Film p. t. „Trucizna bolszewizmu" i następnie obrazek sceniczny p. t. „Za wolność ludu" wystawione w świetlicy w dniu uroczystości należały jednak do najciekawszych atrakcji.

W obrazku scenicznym, umiejętnie wyreżyserowanym przez kpt. Michnowicza i poprowadzonym w czasie przebiegu akcji przez kpt. Mackiewicza wzięły udział pp. Kuleszowa, Środulska i Teodorczykowa oraz pp. porucznicy Kotołowski i Teodorczyk, chor. Krasodomski, Pawlicki i Bardzicki, sierż. Stankiewicz, plut. Blumko i st. strz. Ksok.

85 p. strzelców wileńskich zdobywając się na uruchomienie tak podstawowych dzisiaj dla rozwoju kultury placówek, jak kino i teatr pułkowy — dał chlubne świadectwo swej żywotności. („Słowo").



„Bolszewicy"—Sieroszewskiego na scenie teatru żołnierskiego 3 p. sap. w Wilnie.

Z teatru żołn. 3 p. sap. wileńskich.

Teatr amatorski saperski działa już od kilku lat dzięki inicjatywie i pracy p. p. oficerów i podofic. ze współudziałem ich rodzin i sympatyków.

Dla celów dramatycznych własnemi siłami i na własny koszt została przebudowana świetlica pułkowa i odpowiednio urządzona scena pod ogólnem kierownictwem amatora p. kpt. Ożoga Czarnego.

Ubogie, ciężkie gospodarczo lata siłą rzeczy ujemnie odbiły się i na stanie gospodarki teatralnej saperskiej. Pomimo tego scena posiada pięć kompletów dekoracyj, które przez uzupełnienie i zmiany bogactwem swojem zdumiewają widzów. W tym względzie prawdziwym magikiem jest dekorator sap. Hawryłkiewicz.

Pomimo mało sprzyjających warunków odegrano dotąd: „Carscy bohaterowie", „Consilium fakultatis", „Majster i czeladnik", „Jeden z nas musi się ożenić", „Końska kuracja", „Tajemnice starego miasta", „Swieczka zgasła", „Żyd w beczce", „Stryj przyjechał", „Sublokatorka", „Kłopoty p. Złotopolskiego"..., a ostatnio „Bolszewicy".

Dłuższa amatorska praktyka, większe zainteresowanie teatrem na gruncie pułkowym, ustalenie się waluty złożyły się na to, że dzisiaj saperzy rozporządzają zespołem zgranym i wcale, a wcale do rzeczy. Nie można przemilczeć zapału zwłaszcza — pań: mjr. Hajkowiczowej, por. Serafinowej, por. Koteckiej, chor. Marciniani, p. Sawickiej, p. Wejtkówny, p. Zalewskiej, oraz panów: mjr. Hajkowicza, kpt. Wasilewskiego, kpt. Ożoga, kpt. Szuberta, kpt. Wyszyńskiego, por. Mizerka, por. Serafina, por. Koteckiego, por. Paletyłło, por. Głowackiego, por. Freilicha, por. Morawskiego, sierż. Karczmarczyka, sierż. Kajsa, plut. Szymczewskiego, Świetnego, kpr. Bakanowicza, st. sap. Ambroziewicza, st. sap. Ziółkowskiego i wielu innych saperów.

Załączona fotografja daje nam zespół w komplecie po ostatnio odegranych „Bolszewikach" Sieroszewskiego, pod reżyserją p. chor. Marcinianiego. Sztuka trudna, jak na siły amatorskie, była odegrana celująco, ku szczeremu zadowoleniu licznie zebranej śmietanki wojskowej na czele z p. gen. Rydzem-Śmigłym, gości zaproszonych i saperów. Epidemja odry i z nią związana kwarantanna zmusiła kółko dramatyczne 3 p. sap. do odłożenia powtórnego przedstawienia dla garnizonu wileńskiego na czas nieograniczony.

Sap.



Specjalizacja.

Ćwiczenia cielesne, ongiś, w niedalekiej jeszcze przeszłości, nieliczne i niezróżniczkowane w chwili obecnej rozrosły się, tworząc całą rozległą gamę przejawów ruchu sportowego. Uprawianie wszystkich dziedzin sportu jest obecnie dla jednego człowieka niemożliwe; musiałby on w tem celu poświęcić cały swój czas, a więc stałby się zawodowcem, co z punktu widzenia sportu amatorskiego, jest tak samo niepożądanem, jak zupełna abstynencja sportowa.

Sportowiec więc współczesny obiera sobie zwykle jakąś dziedzinę, a więc wioślarstwo, czy tenis, pływanie albo atletykę i cały czas, poświęcony dla sportu, przeznacza na uprawianie ulubionego ćwiczenia. Jeśli zważywszy zkolei, że poszczególne dziedziny sportu rozpadają się (nie wszystkie jednakże) na szereg punktów, w których dojście do jakiejś formy, dającej wewnętrzne zadowolenie sportowcowi, jest czasem niezmiernie trudnem — to z łatwością spostrzeżemy, że obawa przed zbytniem zasklepieniem się, jednostronnością, czyli t. zw. w sporcie zbytnią specjalizacją, jest rzeczą słuszną i godną zwrócenia na nią uwagi.

Szczególnie u nas, gdzie w sporcie stawiamy jeśli nie pierwsze, to w każdym razie dość chwiejne jeszcze kroki, należy na to zagadnienie baczną zwrócić uwagę.

Czytając w prasie sportowej obszerne i rzeczowe korespondencje (których na szczęście już u nas nie brak), oświetlające życie sportowe zagranicą, zauważymy, że student amerykański, czy sportowiec francuski, fiński czy szwajcarski nie poprzestają na uprawianiu swego ulubionego sportu. W pewnych miesiącach roku każdy z nich gra w piłkę nożną, później przechodzi do atletyki, zkolei przerzuca się do piłki koszykowej, gimnastyki, rugby, sportów zimowych, by znów, gdy sezon nadejdzie, wrócić do swej specjalności.

Podobny stosunek do sportu jest, naszem zdaniem, ze wszechmiar słusznem. Każda bowiem z dziedzin sportu wpływa na rozwój innych grup mięśniowych, inaczej wpływa na nasze właściwości psychiczne, w rezultacie czego, uprawiając kolejno szereg sportów, osiągamy najbardziej wszechstronny rozwój wszystkich tych stron fizycznych, moralnych i nerwowych, których kultywowanie ma na celu sport.

W polskim sporcie pod tym względem dzieje się źle. Tennisista po większej części porusza się w ciasnych ramach placu tenisowego, bojąc się wyjść na bieżnię, unikając jak ognia boksu, choć jedno i drugie może mu przynieść nieocenione właściwości dla tenisa: zdrowe płuca oraz szybkość orjentacji. Narciarz z utęsknieniem wyczekuje śniegu, zapomina o lekkoatletyce; piłkarz o łyżwiarstwie, atleta o piłce koszykowej, latającej czy boksie i t. d. i t. d.

W rezultacie mimo daleko posuniętej specjalizacji mamy marnych bokserów, łyżwiarzy, lekkoatletów, piłkarzy, tenisistów i t. p.

Bezwarunkowo, iż na zbytnią jednostronność sportowców wpływają poza ich własną krótkowzrocznością — specjalnie ciężkie warunki, w jakich sport polski znajduje się dotychczas. Przedewszystkiem grać tutaj będzie rolę brak krytych (pod dachem) miejsc tenisowych, umożliwiających uprawianie pewnych gałęzi sportu niezależnie od pogody, deszczu, zimna, mrozu i t. d. A więc niema u nas sztucznych ślizgawek, basenów pływackich, hal do piłki koszykowej oraz latającej, ba daje się odczuwać dokuczliwy głód zwykłych sal gimnastycznych.

Z drugiej strony specjalne warunki, jak naprzykład nizinny charakter większości kraju oraz krótka i niepewna zima wpływają na stosunkowo nikłe zainteresowanie się sportami zimowemi, co wytwarza z kolei w naszem życiu sportowem pewną lukę. Wszystkie jednak te okoliczności nie mogą usprawiedliwić naszej jednostronności, bijącej w oczy na każdym kroku.

Zbytnia specjalizacja nie prowadzi na wyżyny sportu — szczególnie w naszych warunkach, gdzie przedewszystkiem chodzi o wytworzenie szerokich mas nie rekordzistów, a wszechstronnie rozwiniętych fizycznie ludzi.

„Kurjer Polski".

Radjosekcja przy W. K. S. Legja w Warszawie.

Przy W. K. S. Legja w Warszawie powstała ostatnio autonomiczna radjosekcja, której celem ma być propaganda radjo w sporcie oraz propaganda sportu przez radjo. Sekcja stawia sobie za zadanie zakładanie stacyj odbiorczych

i ich jaknajwybitniejszej eksploatacji, urządzenie laboratorjów radjotechnicznych, budowę wielkiej stacji odbiorczej oraz amatorskiej stacji nadawczej.

Radjosekcja W. K. S. Legja zapoznawać będzie z radjo członków swego klubu oraz innych pokrewnych stowarzyszeń przez demonstrację aparatów, urządzanie odczytów, wykładów, pokazów, oraz przez wydawnictwo specjalnych broszur i ulotek. Pozatem wpływać będzie na towarzystwa, które posiadają koncesje radjofoniczne, by rozpowszechniali wszelkie wiadomości sportowe (porady dla sportowców, komunikaty, wyniki zawodów i t p.) w kraju i zagranicą.

Pozatem Sekcja ma się zająć propagandą i rozpowszechnianiem radjo w wojsku, szczególnie w szeregach służby sanitarnej i oświatowej. W tym celu Sekcja będzie demonstrowała radjo w szpitalach i sanatorjach wojskowych, zapoznawać będzie personel cywilny z konstrukcją i obsługą stacyj odbiorczych, zachęcać będzie organizacje wojskowo-sanitarne do jaknajszerszego stosowania radjo w szpitalach w celu uprzyjemnienia pobytu chorym, oraz wpływać na towarzystwa radjofoniczne, by do nadań radjofonicznych włączały krótkie i dostępne pogadanki z zakresu zdrowotności. W służbie oświatowej Sekcja starać się będzie propagować radjo jako czynnik kulturalno-rozrywkowy i zachęcać będzie odpowiednie władze, organizacje i osoby do zakładania radjo w świetlicach, teatrach, kantynach, kasynach, salach zabaw żołnierskich i t. p.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy.

W zakończonych ostatnio w St. Moritz zawodach, w jeździe szybkiej o mistrzostwo Europy pierwsze miejsce zajął niespodziewanie wiedeńczyk Otto Pollacek, bijąc najlepszych znanych jeźdźców Europy. Pollacek zwyciężył w biegach na 1500, 5000 i 10 000 mtr., a jedynie w biegu na 500 mtr. zajął miejsce trzecie.

Sztuczna ślizgawka w Warszawie.

Warsz. Tow Łyżwiarskie na jednym ze swoich ostatnich posiedzeń zdecydowało na wniosek komisji sportowej budowę sztucznego toru ślizgawkowego na otwartem powietrzu. Komisja sportowa zajęła się już szczegółowem opracowaniem planów i zebraniem kosztorysów, by móc jaknajprędzej przystąpić do realizacji uchwały.

SPROSTOWANIE.

W numerze 11 „Reduty“ z ubiegłego roku nie zaznaczono wskutek przeoczenia korektora, że zdjęcia z odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza, umieszczone w tym numerze, wykonane zostały przez zakład art.-fotogr. p. L. Siemaszki w Wilnie, co niniejszem prostujemy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

p. Grzesiak-Czarny. W numerze 4-tym nie zdążyliśmy umieścić. Prosimy o korespondencje z życia harcerskiego.

por. Erlich. Dziękujemy lecz nie pomieścimy, gdyż jesteśmy przeciwni wszelkiej centralizacji.

por. Christa. Prosimy o stałą współpracę. Za artykuł dziękujemy.

p. M. G. Za słabe — nie umieścimy.

p. G. Mir. Zdaje nam się, że najszczerszy jest w pańskim wierszu następujący fragment:

Śpiewam — jak ptaki śpiewają
Nienawistnym, ludzkim zgrajom.
W wierszach moich czarów niema,
Ani tej górnolotności,
Ani woni, ani drżenia...

A rym jest? A sens jest?

p. H. Zap. Wierz p. t. „Posag” wysłała Pani do nas chyba przez pomyłkę.

Choć mnie tak znękała wojna
Młoda jestem i przystojna
Zamek śliczny mam ze złota
A na stawie sto łabędzi.
A na zamku paziów rota
I samochód, co sam pędzi.

Niechże łaskawa Pani pośle ten wiersz do „Fortuny”, a z całego świata znęci Pani kawalerów, bo posag to nielada (zwłaszcza ten samochód „co sam pędzi”, a więc nawet koni do niego zaprzęgać nie trzeba).

p. J. S. Nowela p. t. „Tragedja na kwaterze” świetnie się panu udała. Wydrukujemy ją chętnie, gdy nam pan tylko to miejsce wyjaśni:

„Wtedy Ziutka zaczęła mnie prosić, abym opowiadał jej o tej bitwie, w której zginął Sokolicz. Ale w tej chwili podeszła do stołu gospodynia, a podając z uśmiechem szynkę, prosiła abym jadł jeszcze. Ugryzłem ją więc i położyłem na stole...”.

Kogo pan ugryzł? Szynkę czy gospodynię? Jeśli szynkę to poco tę historję nazywać „tragedją?” A jeśli gospodynię, to — drżyj ludożerco przed sądem sprawiedliwym!

p. L. P. O jakże rzewne są te pańskie lamenty!

Bo radości nadszedł kres,
W serce mi się zakradł bies,
Oczy moje pełne łez...
Smutno mi jest dzisiaj ach!
Tak mnie gryzie coś aż strach.

Podrap się pan, — przestanie gryźć.

Czcionkami Drukarni D. O. K. III Grodno — koszary im. Ks. Poniatowskiego. L. 3924. 1000. 13. III. 1925 r.

TREŚĆ NUMERU: